

# Andrzejewicz, Ludwik

---

## W dziesięciolecie obudzenia L.: "Walerian Łukasiński" : pamięci Patrona

---

Ars Regia 9/15 - 16, 222-236

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ludwik Andrzejewicz**

(Warszawa)

**W DZIESIĘCIOLECIE OBUDZENIA  
L.: „WALERIAN ŁUKASIŃSKI”.  
PAMIĘCI PATRONA**

**N.:C.:W.:B.:W.:**

Kiedy z początkiem XVIII w. Piotr I rozpoczynał budowę Petersburga, postanowił zamknąć siedzibę carów na dwa klucze. Pierwszym z nich była ufortyfikowana wyspa Kronsztad – blisko ujścia Newy; drugim dawna szwedzka twierdza Noteburg – u jej wyjścia z jeziora Ładoga. Umocnionej i rozbudowanej fortecy car nadał nową nazwę – Szlisselburg.

Zwycięstwo Rosji w wojnie ze Szwecją trwale odsunęło niebezpieczeństwo ze strony północnego sąsiada. Szlisselburg, tracił znaczenie strategiczne, ale od lat trzydziestych XVIII stulecia zyskiwał ponurą sławę ciężkiego więzienia. W jego kazamatach cierpiało wielu, uznanych za szczególnie niebezpiecznych, więźniów politycznych. Powstaniec styczniowy Bronisław Szwarce, który kilka lat więziony był w Szlisselburgu wspominał:

*Panował tam niezwykle ostry regulamin. Więźniowie odcięci byli od świata i innych więźniów, spacerowały się rzadko i tylko pod ścisłym nadzorem strażników. Cele liczyły zaledwie 3 kroki wszerek i 6 kroków wzdłuż, do pomieszczeń nie docierało świeże powietrze i panowało w nich okrutne zimno i wilgoć.*

W latach 1854-1857 więźniem Szlisselburga był też rosyjski rewolucjonista Michał Bakunin. W swoich wspomnieniach odnotowuje, że wkrótce po przywiezieniu do twierdzy, podczas spaceru:

*[...] dnia jednego uderzyła mnie postać starca z długą brodą, jakkolwiek zgięta, wojskowej postawy. Strzegł go osobny oficer dyżurny, tak aby nikt nie*

*zbliżył się do niego [...] Pomiędzy oficerami dyżurnymi był jeden człowiek godny, współczujący; od niego dowiedziałem się w zaufaniu, iż ów więzień to major Łukasiński. [...] Pytałem się oficera, czy nie przemówić kiedy do nieszczęśliwego, pomóc mu w czym. Odpowiedział, że do jego celi wchodzi się tylko we trzech, nie wolno inaczej, więc nic uczynić nie można.*

W czasie, gdy Bakunin zobaczył Łukasińskiego, a nawet z wielkim trudem – jak wspomina – zdołał zamienić z nim kilka słów, „starzec” ten miał lat 68. Za sobą już 32 lata więziennej poniewierki, w tym 23 lata w Szlisselburgu, przed sobą jeszcze długie 14 lat męki. Kim był i czym sobie zasłużył na tak okrutny los?

Walerian Łukasiński był z urodzenia warszawianinem i z Warszawą wiązały się najważniejsze momenty jego życia. Przyszedł na świat na Starym Mieście, 14 kwietnia 1786 r., jako pierworodny syn Józefa i Łucji *de domo* Grudzińskiej (Łukasińscy wywodzili się ze starej szlachty tatarskiej, od dawna chrześcijańskiej, osiadłej w Łukaszach w Mińszczyźnie). Józef Łukasiński, dzierżawca folwarku Pawłowo w okolicy Płocka, nie należał do zamożnych. A rodzina powiększała się. Prócz Waleriana, państwo Łukasińscy doczekali się dwóch córek – Józefy i Tekli oraz dwóch synów – Antoniego i Juliana.

Dzieciństwo i wczesna młodość Waleriana przebiegały w trudnych czasach powstania kościuszkowskiego, trzeciego rozbioru i upadku Rzeczypospolitej, później lata całe w zaborze pruskim – w Warszawie lub dzierżawie ojca. Mimo skromnych możliwości finansowych państwo Łukasińscy dbali o edukację dzieci, zwłaszcza najstarszego syna. Dzięki temu wchodził Walerian w dorosłe życie wykształcony, czytany, biegle władający językami: niemieckim i francuskim. Miał opinię młodzieńca zamkniętego w sobie, ale gdy trzeba było, mówiącego mądrze i zdecydowanie stojącego przy swoim zdaniu. Rodzicom zawdzięczał i to, jak pisze jego biograf – Szymon Aszkenazy – że „wyniósł z domu ducha patriotyzmu i umiłowania wolności”. Należał więc do pokolenia Polaków, o których Adam Mickiewicz pisał: „nie całkiem zrodzeni w niewoli, nie całkiem okuci w powiciu”.

Burzliwe wydarzenia okresu zwanego epopeją napoleońską, które zmieniły oblicze Europy, nie ominęły ziem polskich. Zwycięstwa cesarza Francuzów nad czwartą koalicją (Prusy, Rosja, Anglia) jesienią 1806 r., rychło doprowadziły pułki francuskie nad Odrę, Wartę i Wisłę. W dniu 19 grudnia 1806 r. Warszawa witała cesarza, pogromcą zaborców Polski. Wśród Polaków ożyły nadzieje powrotu na mapę polityczną Europy. W trudach zimowej i wiosennej kampanii 1806/1807 r., w której u boku wojsk francuskich walczyły też nowoformowane pułki polskie, rodziło się Księstwo Warszawskie, jasny epizod w naszych dziejach po trzecim rozbiorze.

Wicher historii porwał i naszego bohatera. 15 kwietnia 1807 r., dzień po swoich dwudziestych pierwszych urodzinach, Łukasiński wstępuje ochotniczo do formowanego w Płocku batalionu strzelców pod dowództwem Ignacego Zielińskiego. Swój pierwszy rozdział dorosłego życia – służbę wojskową – rozpoczął od szeregowego, zwanego wówczas furierem. Kolejne rozdziały to konspiracja i więzienie!

W kampanii 1807 r., przeciwko Prusom i Rosji, Walerian walczy i odznacza się w szeregach II Legii, dowodzonej przez gen. Józefa Zajączka. W czerwcu 1807 r. awansuje do stopnia adiutanta – podoficera. Po pokoju w Tylży, już w armii Księstwa Warszawskiego, rozpoczyna służbę w 6 pułku piechoty. W lutym 1807 r. otrzymuje pierwszy stopień oficerski – zostaje podporucznikiem.

Swoją karierę oficerską zaczyna od pracy nad sobą. Uczy się, stara się być sumiennym i obowiązkowym w służbie. Łukasinskiemu szczególnie bliskie były ideały z armii francuskiej, gdzie bezduszną dyscyplinę i kary cielesne zastępowano wychowaniem żołnierzy w duchu patriotycznym i obywatelskim. Był orędownikiem wprowadzenia tych wzorców do wojska Księstwa Warszawskiego.

Podczas zwycięskiej wojny z Austrią w 1809 r., Łukasiński wyróżnia się w bitwie pod Raszynem, otrzymuje specjalną pochwałę naczelnego wodza – księcia Józefa. Odznacza się również w bitwie pod Górą Kalwarią i w obronie Sandomierza, za co awansuje do stopnia porucznika. Przydzielony do nowo utworzonego pułku galicyjskiego, późniejszego 13 pułku piechoty Księstwa, po wojnie, już jako kapitan z pułkiem tym stacjonuje w Lublinie, później w Zamościu.

W tym czasie Łukasiński spotyka grono ludzi, z którymi zwiąże się na długo. Kazimierz Machnicki, Jakub Szreder, Ignacy Dobrogoyski, Tomasz Skrobecki, bracia Franciszek i Władysław Kozakowscy, Augustyn Sznayder, staną się później jego najbliższymi współpracownikami.

Służba w 13 pułku to także początek masońskiego życiorysu Łukasińskiego. Tu bowiem zapoznaje się z ruchem wolnomularskim, szczególnie wówczas aktywnym na fali rozwijającego się życia narodowego.

Za sprawą Kazimierza Machnickiego, jednego z założycieli lubelskiej loży „Wolność Odzyskana”, w dniu 10 maja 1811 r. wchodzi do niej Walerian Łukasiński. Odtąd ideały i wartości masońskie stają się drogowskazem na jego życiowej drodze. Po przeniesieniu z pułkiem do Zamościa pracuje w loży „Jedność”, którą Aszkenazy określił jako „okrywającą hasło złączenia całej rozdartej Ojczyzny”.

W pamiętnej kampanii rosyjskiej 1812 r. Łukasiński bezpośrednio nie uczestniczył. W pierwszych miesiącach tego roku, wezwany do Warszawy przez zastępcę ministra wojny – generała Józefa Wielhorskiego, zatrudniony był w „ministerium”. Po katastrofie Wielkiej Armii aktywnie uczestniczył w pracach nad odtworzeniem wojska polskiego. Z księciem Józefem Poniatowskim wyruszył do Krakowa, a stamtąd na pola bitew tzw. kampanii saskiej 1813 r. Walczył pod Lipskiem, uczestniczył w obronie Drezna, gdzie 12 listopada dostał się do niewoli austriackiej. Zwolniony, wraz z innymi jeńcami Polakami, w czerwcu 1814 r. powrócił do Warszawy.

Dobiegła końca epopeja napoleońska, wraz z nią kończył się rozdział porozbiorowych dziejów Polski – Księstwo Warszawskie. Rozpoczynał się nowy – Królestwo Polskie, powołane do życia decyzją kongresu wiedeńskiego z inicjatywy i pod naciskiem cara Aleksandra I. „Wspaniałomyślność” – jak określano decyzję władcy Rosji, który zezwolił pozostającym przy Napoleonie oddziałom polskim powrócić do kraju z bronią w rękę, zapowiedź i nadanie liberalnej konstytucji gwarantującej własny sejm, rząd i armię, mgliste obietnice powiększenia Królestwa o ziemie zaboru rosyjskiego – wszystko to budziło nadzieje Polaków, rodziło reorientację elit z kultu Napoleona na kult Aleksandra I.

W tych nowych warunkach próbuje odnaleźć się i kapitan Walerian Łukasiński. Jak zdecydowana większość generalicji i oficerów z armii czasów Księstwa Warszawskiego wstępuje do wojska Królestwa. W dniu 2 lutego 1815 r. otrzymuje przydział do 4 pułku piechoty liniowej, słynnych później „Czwartaków”. Pułk ten stacjonował w Warszawie (w koszarach na Zakroczymskiej i Konwiktorskiej) blisko Starego Miasta, w szeregach wielu było mieszkańców stolicy, stąd nazywany był także „Dziećmi Warszawy”. Łukasiński, „warszawiak” z urodzenia, dobrze czuł się w tym żywiole. Jako sumienny, wyszkolony oficer zyskiwał uznanie przełożonych i szacunek kolegów a przez swój ludzki, pozbawiony brutalności stosunek do podwładnych zaskładał na sympatię i popularność wśród podoficerów i szeregowych.

W dniu 30 marca 1817 r. zostaje awansowany do stopnia majora. Pierwsze lata Królestwa Polskiego to okres ożywionej działalności łóż wolnomularskich wśród i z udziałem ówczesnych elit – polityków, arystokracji, intelektualistów, oficerów (szczególnie licznych w łóżach, w tym generalicja), ludzi sztuki. W życiu masonskim uczestniczy także Łukasiński. W roku 1817, za sprawą Kazimierza Brodzińskiego (porucznika artylerii i znanego już poety), wielkiego sekretarza Wielkiego Wschodu, zostaje wprowadzony do loży „Świątynia Izis”. Utrzymuje kontakty z wieloma wybitnymi wolnomula-

rzami, a zarazem ludźmi znacznymi w życiu publicznym, jak generał Kazimierz Małachowski czy dwukrotny prezydent Warszawy Stanisław Węgrzecki, spotyka się z braćmi z Lublina i Zamościa.

Łukasiński w tym czasie nie uczestniczy aktywnie w życiu politycznym, interesuje się natomiast sprawami społecznymi, z rozumną uwagą śledzi także przemiany w postawach i poglądach wśród polskich wolnomularzy. W wielkiej dyskusji na temat miejsca ludności żydowskiej w społeczeństwie, gdzie głos zabierali m.in. ksiądz Stanisław Staszic, ksiądz Ksawery Szaniawski, Stanisław Kaczkowski, generał Wincenty Krasiński, nie zabrakło i jego głosu. W opublikowanej bezimiennie broszurze, zatytułowanej *Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urzędzenia Żydów w naszym kraju i nad niektórymi pisemkami w tym przedmiocie teraz w druku wyszłyymi* – Łukasiński zdecydowanie wypowiadał się przeciwko szowinistycznym tendencjom w dyskusji, polemizując głównie z generałem Krasińskim. Prezentował stanowisko narodowe, ale bez antysemityzmu, nawiązywał do potrzeby przemian na wsi polskiej. Pisał:

*Epoka więc poprawiania doli Żydów w naszym kraju zacznie się z epoką oświecenia włościan.*

W owym czasie „narodowe” znaczyło tyle co „patriotyczne”. Być może już wtedy dostrzegał Łukasiński potrzebę ożywienia polskiego wolnomularstwa duchem narodowo-patriotycznym.

Krótki był czas nadziei, jakie polskie elity wiązały z Aleksandrem. Jego obietnice okazały się złudą, a chętnie demonstrowany liberalizm był maską, spod której ukazywało się prawdziwe oblicze samodzierżawcy władającego ogromnym imperium.

W roku 1816 wodzem naczelnym armii Królestwa Polskiego Aleksander I mianował swego młodszego brata, wielkiego księcia Konstantego, człowieka o nie zrównoważonym charakterze i z duszą satrapy. Na wzór rosyjski rozbudował on system tajnych policji wraz z monstrualną siecią szpiegów i donosicieli, sięgająca wszystkich kręgów społecznych. Konstanty stawał się, wbrew konstytucji, samowładnym rządcą w Królestwie. Prawda o tym, że „konstytucja jest pod stołem, a bat na stole” stawała się coraz bardziej oczywista.

Armia Królestwa, z jednej strony „oczko w głowie” Konstantego, z drugiej stała się pierwszą ofiarą jego dzikich wyczynów. Przywrócenie kar cielesnych, nierzadko śmiertelnych, nawet za błaha przewinienie, bezduszna dyscyplina mająca zmienić żołnierza w automat, publiczne lżenie i upokarzanie oficerów, oto co przyniósł ze sobą Konstanty. Było to trudne do zniesienia,

zwłaszcza w korpusie oficerskim, gdzie świeże były całkiem odmienne tradycje z armii Księstwa Warszawskiego. Odpowiedzią na to były liczne dymisje, zwłaszcza generałów i oficerów starszych, wywodzących się z armii epoki napoleońskiej.

Kiedy zawiodły próby dochodzenia praw konstytucyjnych poprzez legalne działania opozycyjne, w coraz bardziej zagęszczającej się atmosferze politycznej, kształtować się poczęły postawy ludzi elit wojskowych i cywilnych. Jedni, chyba najliczniejsi, weszli na drogę lojalizmu, wiodącą niektórych niestety na bezdroża zdrady narodowej. Drudzy, usunęli się w cień życia prywatnego. Jeszcze inni, najmniej liczni, wybrali najtrudniejszą, ciernistą drogę dochodzenia praw narodowych i konstytucyjnych nawet poprzez działania konspiracyjne. Na tę drogę wstępuje major Walerian Łukasiński.

Jako obszar działania wybiera wolnomularstwo, u progu lat dwudziestych – liczne i działające legalnie. W postanowieniu ożywienia masonerii polskiej duchem narodowym, być może, utwierdziło Łukasińskiego przekazane mu wyznanie generała Jana Henryka Dąbrowskiego, który przestrzegał przed niebezpieczeństwem zaniku uczuć patriotycznych i wiary we własne siły narodu.

Aktem założycielskim z 3 maja 1819 r. Łukasiński powołuje do życia Wolnomularstwo Narodowe, by przez nie – jak sam to określił –

*[...] podnieść ducha narodowego, skierować umysły do jednego celu, zbliżyć osoby między sobą i natchnąć im wzajemne zaufanie, na koniec – nadzieję lepszej przyszłości.*

Główne dokumenty przygotował Łukasiński, porozumiewając się jedynie w cztery oczy z Kazimierzem Machnickim. Narodowy charakter organizacji podkreślało ustanowienie dwóch obchodów w roku: radosnego – 3 maja na pamiątkę Konstytucji i żałobnego – 19 października dla uczczenia dnia śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. Na czele Wolnomularstwa Narodowego stała czteroosobowa kapituła i licząca 33 osoby loża kierownicza w Warszawie. Istniała też loża w Kaliszu; w organizacji uczestniczyli również bracia z łóż lubelskiej, zamojskiej, a także z Poznania. Łukasiński, wybrany Przewielebny Mistrzem katedry o pseudonimie „Likurg”, skupiał w swych rękach faktyczne kierownictwo.

Dokładna liczba członków Wolnomularstwa Narodowego nie jest dziś ściśle określona, ale z pewnością było to kilkaset osób. O charakterze i znaczeniu Wolnomularstwa Ludwik Hass pisze:

*Czymś więcej niż zewnętrznym tylko naśladownictwem „sztuki królewskiej” było Wolnomularstwo Narodowe, powstałe na marginesie obe-*

diencji polskiej. Punkt wyjścia stanowiła dążność do takiego stopienia starej ideologii kosmopolitycznej z coraz popularniejszym pojęciem «narodowości», by powstały z tego aliaz odpowiadał na pytania nurtujące społeczeństwo polskie oraz stanowił podstawę ideową organizacji, która będzie wywierata na nie wpływ.

Żywot Wolnomularstwa Narodowego nie był długi. Cele i charakter ideowy organizacji stawały się zbyt jawne dla władz zwłaszcza, że niektórzy członkowie niefrasobliwie łamali podstawowe zasady tajemnicy organizacyjnej. Zaostrzający się kurs Aleksandra I, a zatem i rządu Królestwa wobec masonerii w ogóle (nakaz zamknięcia łóż ukazał się 13 sierpnia 1822 r.) wróżył katastrofę. Być może nie pozbawiona podstaw była sugestia Ignacego Prądzyńskiego o infiltrowaniu przez władze loży kierowniczej w Warszawie.

W tej sytuacji Łukasiński podejmuje decyzję o rozwiązaniu Wolnomularstwa Narodowego uznając jednak, że spełniło ono swój cel. Rozbudzony i umocniony został ruch samoobrony, zwłaszcza wśród oficerów wzrosło poczucie solidarności i braterstwa. Swoją decyzję ogłosił na zebraniu loży 20 sierpnia 1820 r., ale faktyczne rozwiązanie nastąpiło w październiku tego roku. Poznaniacy utworzyli własną organizację patriotyczną, pod nazwą Związek Kosynierów.

Łukasiński nie rezygnuje z dalszej działalności politycznej. Nauczony doświadczeniem krótkiego okresu istnienia Wolnomularstwa Narodowego, dąży do stworzenia nowej, już w pełni konspiracyjnej, organizacji patriotycznej. Zabiegi o to i rozmowy w gronie najbardziej zaufanych braci trwały do wiosny 1821 r.

Wczesnym rankiem 1 maja 1821 r. w lesie za wsią Potok (obecny Las Biełański), opodal klasztoru Kamedułów, odbyło się zebranie założycielskie nowej organizacji, pod nazwą Towarzystwo, później do nazwy dodano przymiotnik Patriotyczne. Prócz Łukasińskiego uczestniczyli w nim, m.in. gen. Jan Nepomucen Umiński, ppłk Franciszek Kozakowski, adwokat Jakub Szreder, ppłk Ignacy Prądzyński, Adolf Cichowski. Zebrani złożyli uroczystą przysięgę, której rota brzmiała:

*Przysięgam w obliczu Boga i Ojczyzny i ręczę słowem honoru, że użyję wszelkich sił moich do wskrzeszenia mojej nieszczęśliwej Matki Ojczyzny, że poświęcę dla jej wolności i niepodległości nie tylko majątek, ale nawet życie. Nie zdradzę i nie wyjawię nikomu tajemnic, które mi są i jeszcze będą powierzone, lecz przeciwnie, starać się zawsze będę przykładać do powiększenia pomysłności Towarzystwa. Przyrzekam najściślejsze posłuszeństwo prawom Towarzystwa już istniejącym i tym, które później usta-*



*nowione będą. Bez względu na żadne okoliczności nie będę oszczędzać krwi nie tylko zdrajcy, ale i każdego, który by działał przeciwko dobru mojej Ojczyzny. Gdybym w przypadku został zdradzonym albo odkrytym, wolę raczej utracić życie, aniżeli zdradzić tajemnicę, albo wydać osoby do Towarzystwa należące.*

Nowo powstałe Towarzystwo było już typową konspiracją wolnościową, patriotyczną, według założeń jego twórców o zasięgu trójzaborowym. Charakterem swym zbliżone było do licznych w pokongresowej Europie organizacji karbonarskich, przeciwstawiających się reakcyjnym władcom i rządowi Świętego Przymierza. Na czele Towarzystwa Patriotycznego stanął Komitet Centralny kierowany faktycznie przez Łukasińskiego, a struktury organizacji w ramach tzw. prowincji powstawały nie tylko w Warszawie i innych miastach Królestwa, ale również w Poznańskim, w Galicji, na Litwie i Ukrainie. Członkowie i sympatycy Towarzystwa wywodzili się głównie z kręgów wojskowych, środowisk patriotycznej szlachty, kształtującej się wówczas w miastach młodej inteligencji, akademików. Jako cel organizacja zakładała samoobronę przed uciskiem zaborców, zwłaszcza przeciwstawianie się łamaniu konstytucji w Królestwie, podtrzymywanie i krzewienie nastrojów patriotycznych, obronę godności narodowej. Tak Łukasiński, jak i jego najbliżsi współpracownicy nie przewidywali radykalnych zmian ustrojowych, stojąc na gruncie konstytucji z roku 1815. Walkę zbrojną uważali za środek ostateczny i możliwy do zastosowania jedynie w korzystnej dla Polski sytuacji międzynarodowej.

Walerian był duszą wszelkich poczynań Towarzystwa. Na ile pozwalały mu na to obowiązki oficera czynnej służby, jeździł po kraju, rozpowszechniał idee Towarzystwa, pozyskiwał nowych członków. Między innymi, podczas pobytu w Łomży wraz z Kazimierzem Machnickim, wprowadził do organizacji braci wolnomularzy z rozwiązującej się loży „Wschodzące Słońce”.

Pochłonięty pracą konspiracyjną nie dostrzega Łukasiński groźnych chmur, gromadzących się nad jego i współbraci głowami. Szpiedzy policyjni pod wodzą Tobiasza Macrotta, zaufanego szpicla Nowosilcowa, zaczynają węszyć śladów bliżej nieokreślonego związku tajnego. We wrześniu 1821 r. składa donos zdrajca w szeregach Towarzystwa, płk Augustyn Sznayder. Informuje on o istnieniu związku, wymienia nazwiska Łukasińskiego i kilkunastu znanych mu działaczy. Za pośrednictwem Nowosilcowa donos trafia do wielkiego księcia. Łukasiński zostaje wezwany do Belwederu przed oblicze naczelnego wodza. Konstancy namawia Waleriana, aby przyznał się do istnienia organizacji, obiecując w zamian nie tylko brak jakichkolwiek

konsekwencji, ale nawet awans. Łukasiński, wierny przysiędze, odmawia, a gdy rozwścieczony Konstanty daje do zrozumienia, że dysponuje donosem – oświadcza, iż chodzi zapewne o rozwiązane Wolnomularstwo Narodowe.

W pozornym spokoju mijały tygodnie. Konstanty czekał na wyniki działań policji, Łukasiński wiedząc o zdradzie, starał się działać ostrożnie. Z początkiem grudnia dotknęły go pierwsze represje. Rozkazem wielkiego księcia zostaje pozbawiony połowy żołdu, przeniesiony do sztabu dywizji kawalerii w Krasnymstawie i poddany pod nadzór żandarmerii wojskowej i policji.

Tymczasem policja zawzięcie tropi ślady wiodące do kierownictwa organizacji. W wyniku prowokacji policyjnej, w maju 1822 r. aresztowano kilku członków Towarzystwa Patriotycznego. Nie wszyscy wytrzymają długotrwałe przesłuchania, padają nazwiska, wśród nich wymieniony jest Łukasiński, jako kierujący organizacją.

Dnia 25 października 1822 r. major Walerian Łukasiński zostaje aresztowany i w ścisłej tajemnicy przewieziony do Warszawy.

W najczarniejszych myślach nie przypuszczał chyba wówczas, że zamykająca się za nim brama więzienia, w dawnym kościele karmelitów na Lesznie, na resztę życia oddzieli go od świata ludzi wolnych. Wraz z Łukasińskim uwięziono na Lesznie Jakuba Szredera, Adolfa Cichowskiego, Kazimierza Machnickiego i Ignacego Dobrogoyskiego.

Rozpoczęło się wielomiesięczne śledztwo, które udowodnić miało aresztowanym zorganizowanie tajnego związku. Łukasiński i inni przyznawali się do udziału w rozwiązanim Wolnomularstwie Narodowym, zaprzeczając innym zarzutom. Niestety, załamał się Jakub Szreder. Jego zeznania oraz zdobyte przez policję niektóre papiery organizacji, mocno obciążały Łukasińskiego. W tej sytuacji, aby chronić towarzyszy, bierze on winę na siebie oświadczając:

*Utworzenie związku było moim pomysłem, tylko ja ponoszę odpowiedzialność. Inni zostali przeze mnie zwerbowani i pracowali według moich instrukcji.*

Konstanty długo wahał się, jaki zastosować tryb postępowania wobec aresztowanych. Mógł wymierzyć im karę w trybie administracyjnym, mógł postawić ich przed sądem. Ostatecznie, w porozumieniu z carem Aleksandrem I, zdecydował się na trybunał wojskowy, choć tylko Łukasiński był oficerem służby czynnej (ppłk Dobrogoyski i por. Dobrzycki byli oficerami wcześniej zdymisjonowanymi, ale z prawem noszenia munduru).

Z początkiem czerwca wielki książę powołał Sąd Wojenny w składzie: generałowie Maurycy Hauke, jako przewodniczący, Zygmunt Kurnatowski

i Ignacy Blummer oraz pułkownicy Ludwik Bogusławki (dowódca „Czwartaków”) i Jan Skrzynecki. Proces z głównym oskarżonym Łukasińskim, któremu postawiono zarzut zorganizowania tajnego związku „godzącego w całość i nienaruszalność imperium rosyjskiego” trwał od 3 do 14 czerwca 1824 r. Obok niego przed sądem stanęli: Machnicki, Dobrzycki, Dobrogoy-ski, Koszutski i Szreder.

Procesowi od początku towarzyszyło ogromne zainteresowanie opinii publicznej a sympatie wobec oskarżonych warszawska ulica demonstrowała co dzień. Przed budynkiem Komendy Wojskowej na placu Saskim, gdzie odbywała się rozprawa, gromadziły się tłumy, aby choć z dala spojrzeć na oskarżonych, obecnością swoją wyrazić z nimi solidarność (na salę rozpraw wpuszczano tylko nielicznych, za specjalnym zezwoleniem). Z szacunkiem i współczuciem odnoszono się do dwóch zapłakanych kobiet, każdego dnia starających się być najbliżej wejścia, którym wprowadzano i wyprowadzano oskarżonych. Były to: siostra Łukasińskiego – Tekla Łempicka i jego narzeczona – Fryderyka Stryjeńska.

Podczas rozprawy oskarżeni zachowywali się godnie i ze spokojem; Machnicki demonstrował nawet wyniosłą, niemal pogardliwą postawę wobec sędziów. Jedynie Szreder, uniżony i odwołujący się do wyrozumiałości sędziów, pozostawił przykre wrażenie. On jeden skorzystał z prawa do „ostatniego słowa” (pozostali zrzekli się), w którym prosił o litość i łaskę. Ten z gruntu uczciwy i zaangażowany w sprawę człowiek nie był zdrajcą. Za swoją słabość ciężko później zapłacił, skazując się na społeczny ostracyzm i powszechną pogardę.

W dniu 14 czerwca 1824 r. zapadł wyrok. Major Walerian Łukasiński otrzymał karę dziewięciu lat ciężkiego więzienia, podpułkownik Dobrogoy-ski i porucznik Dobrzycki skazani zostali na karę po sześć lat ciężkiego więzienia. Pozostałych, z braku dostatecznych dowodów, uwolniono od kary, ale oddano pod dozór policji. Czterej członkowie trybunału, nawet Bogusławski, po którym spodziewano się, że przemówi w obronie swego lubianego i cenionego podwładnego, głosowali za winą trzech oskarżonych. Sprzeciwił się jedynie Skrzynecki, czym zyskał sobie znaczącą popularność. Ale i on, wezwany do Belwederu i zwymyślany przez Konstantego, po dwóch dniach wyrok podpisał. O tym jednak mało kto wiedział.

Czekano na ostateczną decyzję Aleksandra I. Car wyrok zatwierdził, zmniejszając jednak wymiar kary o dwa lata. Publiczna egzekucja skazanych – degradacja, ubranie w stroje więzienne, zakucie w kajdany – miała złamać ducha aktualnych i potencjalnych spiskowców, pokazać co ich czeka.

W dniu 2 października 1824 r., na terenie letniego obozu wojskowego, za rogatką powązkowską, stanęły czworoboki pułków, w których służyli więźniowie i specjalnie odkomenderowane pułki rosyjskie. Dookoła zwarty, zbity tłum mieszkańców stolicy. Wśród głuchego warkotu werbli, przy budzącym grozę milczeniu tłumu, który w ten sposób czcił skazanych, rozpoczął się ponury obrządek. Kat zrywał szlify oficerskie, łamał nad głowami szpady, obdzierał z mundurów. Ubranych w więzienne drelichy, przykutych do taczek, pędzono przed frontem oddziałów. Za żołnierskimi kaszkietami matki podnosiły do góry dzieci, aby zapamiętały twarze patriotów, tu i ówdzie odzywały się stłumione, ale wyraźne głosy oburzenia. Obecny w tłumie ksiądz Konstanty Dembek, członek Towarzystwa Patriotycznego, błogosławił skazanych na ich męczeńską drogę.

Łukasiński, pchając przed sobą ciężką taczkę, szedł przed swym dawnym pułkiem z podniesioną głową. Czy łyzy w oczach żołnierzy – Czwartaków, zaciśnięte w bezsilnym gniewie pięści kolegów oficerów, były dla niego pociechą, potwierdzeniem słuszności sprawy, za którą cierpiał? We wstępie do wydanego w 1960 r. *Pamiętnika Łukasińskiego* Rafał Gerber pisze:

*Od tego dnia rozpoczyna się niespotykane męczeństwo szlachetnego człowieka wielkiego umysłu i patrioty, prześladowanego przez rząd carski, zapomnianego przez własne społeczeństwo.*

Po egzekucji skazanych przewieziono do twierdzy w Zamościu. Łukasiński został osadzony w jednej z cel tzw. kazamaty lwowskiej, gdzie były surowe warunki bytowania i obowiązywał ostry reżim więzienny.

W niecały rok po uwięzieniu Łukasińskiego w twierdzy zamojskiej doszło do wydarzeń, które w istotny sposób zaważyły na jego dalszych losach. W końcu sierpnia 1825 r. ma tam miejsce próba buntu więźniów, jednak dowództwo twierdzy opanowało sytuację w zarodku. Jeden z przywódców spisku, Tadeusz Sumiński zeznał, że działał za namową i według planu Łukasińskiego. Nie jest do końca jasne, czy Łukasiński rzeczywiście był inicjatorem i organizatorem spisku, czy tylko wiedział o nim i akceptował przygotowania do buntu. Tak czy inaczej został uznany za przywódcę, osadzony i wyrokiem z 10 września skazany na rozstrzelanie wraz z Sumińskim. Konstanty jednak wyroku nie zatwierdził. Osobistym rozkazem podwoił karę dla obu z dopiskiem, że Łukasińskiego nie wolno zwolnić bez wyraźnego polecenia Wielkiego Księcia, nawet po upływie 14 lat. Czy wobec wydarzeń w Królestwie, Konstanty potrzebował Łukasińskiego a raczej jego zeznań? Zapewne tak.

Aresztowanie Łukasińskiego i jego najbliższych współpracowników boleśnie uderzyło w Towarzystwo Patriotyczne, ale go nie złamało. Organizacja

działa nadal pod przewodnictwem podpułkownika strzelców konnych gwardii Seweryna Krzyżanowskiego. Nie próżnuje też policja. Szpicle Nowosilcowa, zaufanego wielkiego księcia generała Dymitra Kuruty, Lubowidzkiego, wężą gdzie tylko można. Śledztwo trwa, coraz częściej pojawia się w nim nazwisko Łukasińskiego.

Dla ułatwienia przesłuchań, na rozkaz Konstantego, 30 listopada 1825 r. przewieziono Łukasińskiego do Góry Kalwarii i umieszczono w ścisłym odosobnieniu w jednym z budynków koszar rosyjskiej artylerii gwardii. Tu przesłuchiwali go osobiście i Nowosilcow, i Kuruta, ale wstrzemięźliwe odpowiedzi lub milczenie Łukasińskiego nie ujawniło ani nowych nazwisk, ani faktów czy okoliczności. W ciasnej izdebce na poddaszu przesiedział ponad półtora roku.

Tymczasem koniec 1825 r. przyniósł nowe, istotne wydarzenia. Po niefortunnym powstaniu dekabrystów w Petersburgu, nowy car Mikołaj I (młodszy brat Konstantego) brutalnie rozprawił się z własną opozycją. Przywódcy zawiśli na szubienicy, posypały się wieloletnie wyroki więzienia i zsyłki na Sybir. Śledztwo w sprawie dekabrystów ujawniło nikłe wprawdzie, ale jednak kontakty liberalnej konspiracji rosyjskiej z Towarzystwem Patriotycznym. Mikołaj I zażądał od brata również kategorycznego i bezwzględniego rozprawienia się z Towarzystwem Patriotycznym.

Niemal od początku 1826 r. rozpoczęły się masowe aresztowania, z czasem zataczające coraz szersze kręgi. Wystarczył cień podejrzenia. W niedługim czasie uwięziono całe kierownictwo Towarzystwa Patriotycznego. Katastrofa organizacji była faktem.

Na przełomie marca i kwietnia 1826 r. powołana została komisja śledcza, złożona z pięciu Polaków i pięciu Rosjan, pod przewodnictwem prezesa senatu hrabiego Stanisława Zamojskiego. Komisja miała między innymi za zadanie ustalić wśród kierownictwa konspiracji głównych oskarżonych, którym będzie można postawić zarzut zdrady stanu. Śledztwo trwało długo, niemal do końca 1827 r. i wyłoniło ośmiu głównych oskarżonych z Sewerynem Krzyżanowskim na czele. Niebawem stanęli oni przed sądem sejmowym, który wbrew oczekiwaniom Mikołaja i Konstantego, nie uznał ich winnymi zdrady stanu, wymierzając łagodne kary jedynie za przynależność do nielegalnej organizacji.

Wcześniej jednak, podczas śledztwa znów wymieniany był Łukasiński. W tej sytuacji, w lipcu 1827 r., został on przewieziony skrycie z Góry Kalwarii do Warszawy. O tym, że w ciemnej, odosobnionej izdebce w koszarach pułku wołyńskiego lejbgwardii przebywa były major i przywódca Towarzystwa Patriotycznego wiedzieli tylko Konstanty, Nowosilcow i kilka

zaufanym osób z ich otoczenia. Zausznicy Konstantego usiłovali wydobyć z Łukasińskiego nowe zeznania, nowe nazwiska i szczegóły. Wobec jego milczenia zrezygnowali z przesłuchań. Zrezygnowano też z wezwania Łukasińskiego przed sąd sejmowy. Odtąd – w kajdanach przez cały czas, na dzień przykuwany do stołka – wegetował w swym więzieniu coraz bardziej opuszczony. Bezskutecznie zabiegał o interwencję jego przyjaciel Dobrzycy, zwolniony w październiku 1828 r. z więzienia po odbyciu kary. Podczas ostatniego sejmiku przedpowstaniowego w 1830 r. akt odwagi wykazał poseł powiatu szydlowieckiego, Gustaw Małachowski. Wniósł on petycję do tronu o ułaskawienie Łukasińskiego. Również bez skutku.

Wydarzenia Nocy Listopadowej nie przyniosły Walerianowi wolności. Wraz z wycofującym się pułkiem gwardii wołyńskiej wyprowadzony został na rogatkę mokotowską, a stamtąd na rozkaz Konstantego, powleczony szlakiem odwrotu wojsk rosyjskich z ogarniętego powstaniem Królestwa Polskiego.

Władze powstańcze nie uczyniły wiele, a praktycznie nic, by wydobyć Łukasińskiego z niewoli. W styczniu 1831 r. jego brat, porucznik Antoni Łukasiński w imieniu rodziny skierował petycję do Rządu Narodowego, sugerując możliwość wymiany Waleriana na któregoś z ważnych jeńców (w tym czasie w niewoli polskiej było nawet kilku generałów rosyjskich). Rząd przekazał sprawę do załatwienia wodzowi naczelnemu. Ani Michał Radziwiłł, ani Jan Skrzynecki nie spełnili zaleceń rządu. Raz jeszcze, w maju 1831 r. kwestię tę poruszył w Sejmie poseł Walenty Zwierkowski. I tym razem Skrzynecki sprawę zaniechał.

Na polskiej ziemi widziano Łukasińskiego po raz ostatni we Włodawie. Krótko przetrzymywany był w Białymstoku i w twierdzy w Bobrujsku. Stąd na polecenie Mikołaja I, z początkiem stycznia 1831 r. zostaje przewieziony do Szlisselburga i osadzony w podziemiu tzw. tajnego zamku. Instrukcja dla komendanta twierdzy nakazywała:

*Łukasińskiego trzymać w twierdzy szlisselburskiej jako więźnia stanu w największej tajemnicy, tak aby poza panem nikt nie znał jego imienia ani miejsca skąd został przywieziony.*

Wtrącono go do piwnicznej, wilgotnej celi, gdzie podłogę stanowiła ubita ziemia. Raz dziennie żołnierze w milczeniu podawali mu posiłek, również w milczeniu odbywały się rzadkie i krótkie spacerki, z dala od innych więźniów i zawsze pod konwojem przynajmniej dwóch oficerów. Tak żył, a raczej nie umierał przez ponad 30 lat. Tajemnica była zupełna i po latach nawet kolejni komendanci twierdzy nie wiedzieli jaka jest „wina” tego starego Polaka i na jakiej podstawie jest więziony.

Mijały lata. W 1836 r. upłynął termin podwojonego przez Konstantego wyroku. Na próżno czekała na powrót narzeczonego wierna mu do śmierci – Fryderyka Stryjeńska. W roku 1850, z okazji 25-lecia panowania Mikołaja I, komendant twierdzy zwrócił się z prośbą o ulżenie doli więźnia, dając pozytywną o nim opinię; szef korpusu żandarmów odpowiedział krótko: Niet! Po śmierci Mikołaja I w 1856 r., tego ponurą sławą cieszącego się „żandarma Europy”, amnestia ogłoszona przez jego następcę, Aleksandra II,niosła zapowiedź lepszych czasów. Odzyskiwali wolność nawet najciężsi przestępcy polityczni poprzedniego panowania, ale nie Łukasiński. Został z amnestii wyłączony.

Bez odpowiedzi pozostały dwie petycje siostry Waleriana, Tekli Łempickiej, w których prosiła o łaskę dla brata. W petycji do Aleksandra II pisała:

*Panie, błagam o łaskę dla nieszczęśliwego starca, którego życie było jednym pasmem cierpienia. Oby Wasza Cesarska Mość raczył wyświadczyć mi łaskę i pozwolił powrócić memu bratu dla zakończenia życia na łonie rodziny.*

Pozostawały również bez odpowiedzi raporty komendantów Szlisselburga o pogarszającym się stanie zdrowia Łukasińskiego.

Położenie więźnia uległo poprawie od 1862 r., kiedy komendantem twierdzy został generał major Józef Leparski, Polak z pochodzenia. Ośmielił się on podjąć starania o ulżenie doli więźnia, w efekcie z dobrym rezultatem. Łukasińskiego przeniesiono z lochu do widnej i stosunkowo wygodnej celi na piętrze, zezwolono też na poruszanie się pod strażą w obrębie twierdzy. W ramach złagodzonych rygorów, mógł mieć w celi stół, przybory do pisania oraz dostęp do książek i określonych czasopism. Dzięki córce komendanta Oldze, głęboko poruszonej dotychczasowym losem Łukasińskiego, zaznał on pod koniec życia nieco rodzinnego ciepła. Olga wymogła na ojcu to, że Walerian mógł być przyjmowany w ich prywatnym mieszkaniu, gdzie traktowano go serdecznie i z szacunkiem.

We wrześniu 1863 r. przystąpił Łukasiński do pisania pamiętnika, który bardziej przypomina swoiste rozważania nad przeszłością, połączone z wyznaniem ideowym człowieka, którego życie upłynęło pod znakiem czynu i męki. I z punktu widzenia świeckiego i masońskiego, jest to lektura pasjonująca a przede wszystkim wzruszająca. Trudno uwierzyć, że po ponad 40 latach straszliwego więzienia, samotności, odcięcia od świata, zdołał on zachować zdrowy umysł, zdolny do jasności myślenia i głębokich refleksji. Pamiętnik zadziwia niezwykłą pamięcią faktów, trafnością ocen. Zasadniczy tekst *Pamiętnika* Łukasiński kończy pisać w 1864 r., ale później uzupełnił go jeszcze różnymi „uwagami i niektórymi myślami”.

Prawdopodobnie z połowy 1865 r. pochodzi wzruszający tekst *Modlitwy*, która nie jest tylko prośbą i skargą, ale przede wszystkim swoistym obrażeniem z Bogiem. Jest skojarzeniem wiary chrześcijańskiej z odważnym wypomnieniem Niebu polskich, nie osobistych, krzywd i nieszczęść.

I tak dobiegło końca życie tego niezwykłego człowieka. 27 lutego 1868 r. nowy komendant Szlisselburga, generał Gruenblatt raportował carowi Aleksandrowi II:

*Waszej Cesarskiej Mości najpoddanej donoszę, że trzymany w powierzonej mi twierdzy sekretny aresztant Łukasiński dnia dzisiejszego z woli Bożej zmarł.*

Oryginał raportu opatrzone notatką:

*Jego Cesarska Mość raczył czytać.*

Walerian Łukasiński żył lat 82, z których 46 spędził w więzieniach. Szymon Askenazy, autor biografii Łukasińskiego kończy ją słowami:

*Ciało pochowano w Szlisselburgu, duch wrócił do Polski.*

Pisane w listopadzie 6001 RPŚ